

# Kącik Limerykowy

**K**łęska! Kłęska... urodzaju! Tak długo nie było Kuriera, że Kącik nabrzmiał, nabzdyczył się i aż pęka w szwach od nadmiaru limeryków. Co, mam nadzieję, nikogo nie martwi.

Nie byłbym jednak sobą, gdybym trochę nie ponarzekał. Otóż wprawdzie utworów nie brakuje, ale Autorów tylko troje, z czego dwóch z naszego liceum. A gdzie reszta? Braci Staszicowa! Co się stało z duchem Waszym, inwencją, wena? Nie dawajcie pożywki jęczącym, że „Staszic to już nie ten”!

Na początek, jako dobry przykład, prezentuję pakiet nadesłany przez pewną Panią, która na KL natknęła się w internecie (przypominam: [macmat@staszic.waw.pl](mailto:macmat@staszic.waw.pl), [www.limerykowy.prv.pl](http://www.limerykowy.prv.pl)). Muszę przyznać, że zostałem bardzo mile zaskoczony.

*Moją ciocię z Buska Zdrój  
napadł kiedyś straszny zbój  
ciocia w krzyk  
zbój w mig znikł  
ciocia myśli: czy to był Józek mój?*

*Pewien bokser z Malkinii  
obrzydliwie się ślinił  
do kocicy  
Wąso-Licy.  
Dostał w nos. Sam zawinił.*

*Gdy pani spod Lubiąży  
stwierdziła, że w jej ciąży  
jest coś nie tak –  
– trwa rok plus hak –  
parsknęła: „Słoń by zdążył...”*

*Wielbił Wisławę z Pakości-Sławek  
smęcąc jej co dzień wierszyki łzawe.  
Aż się wnerwiła  
i odpaliła:  
„Limeryk napisz! On da ci sławę.”*

**Elżbieta Karolak**

Następny Autor powoli zadomawia się w Kąciku. Tym razem tylko jeden limeryk, ale mam nadzieję (niebezpiecznie) na więcej.

*Jeden mężczyzna w Madrycie  
pewną damę ubóstwiał skrycie.  
Lecz gdy poznał jej wzgardę  
zakupił petardę  
i sobie odebrał nią życie.*

**battlefly**

Drodzy Czytelnicy, oto będziecie świadkami pierwszego w dziejach Kącika Limerykowego pojedynku na limeryki. Wyzwanie rzucił poprzedni Naczelny Kuriera, sławetny **Gregory J.** Z tak zwanego, przysłowiowego nienacka wystrzelił on serią w stronę poprzednio poprzedniego Naczelnego, jeszcze sławetniejszego **Macieya G.** (mi też się przy okazji dostało rykoszetem). Maciey już szykuje kontruderzenie, tymczasem jedyne, co mogę zrobić, to zamieścić rzeczoną serię:

## Z cyklu otrębuskiego

*Maciey pewien, Otrębus duma  
Darzył miłością swe buty „puma”  
zwiedzał w nich Gdynię  
i jadał budynie*

Oto historia owego (z angielska) bumà:

*Ów leszcz otrębuski, co nie miał braciszka  
Cierpiał niezmiernie – bolala go kiszka  
Kiębasy suchej się najat  
W WC przeżywał nie lada dramat  
(Tajemnicę zdradzając – nazywał się  
Gnyszka!)*

\*\*\*

*Człek poczciwy – imię: Maciey  
Zgubił w zimie w Wiśle gacie  
W ziemię tylko tupał  
Bo mu marzła d\*pa  
Wnet więc ukradł majtki tacie*

## Ska(m)fandryckie\* historije

**1.**

*Kiedyś na polskim, w elo czternastym  
Zapychał się Maciey przysmakiem praskim  
Pieczonym ogórem  
Polanym „Pur'em”*

*Ma mózg teraz na poziomie psa Husky*

**I dalej:**

*Wywołało to u Macelota  
Problemy z uchem – otóż niemota,  
Zamiast „my”  
Słyszał „fy”*

*A na lekcji był „Skamander” – o tak!*

*Podniecił się tym zenitalnie  
Powstał Guzikk – machinalnie  
A to jego  
n-te ego*

*Świat wtedy zakrzyknął – o nie!*

**Dlaczego?**

*Bo wpadł głęb ten otrębuski  
Na myśl godną posła Gruszki:  
Zamiast Skamander  
Będzie Skafander*

– Team imienia głupiej nuszki

**I teraz:**

*Sluchy chodzą po latrynach  
Że artystka – Mandaryna  
I bogata  
I cycata*

*To jedyna Skafandryna*

**2.**

*Miejsce spotkania – warszawskie koleje  
(CzłOPIego zapoznał Hajle Sellaseje)  
Skumaly się, knury  
i splodziły bzdury*

*A śmieszniej jeszcze, że obaj Macieje.*

**Gregory J.**

Powalające, czyż nie? Mam nadzieję, że MG zdoła wylizać się z odniesionych ran i w kolejnym numerze będę mógł zaprezentować Wam jego ciętą ripostę.

Człowiek O Pięknym Imieniu

\*Skafander – dodatek do SK za czasów MG.